

Jan Kochanowski

Tren XII

Żaden ojciec podobno barziej nie miłował
Dziecięcia, żaden barziej nad mię nie żałował.
A też ledwe się kiedy dziecię urodziło,
Co by łaski rodziców swych takgodne było.
Ochędźne, posłuszne, karne, niepieszczone,
Śpiewać, mówić, rymować jako co uczone;
Każdego ukłon trafić, wyrazić postawę,
Obyczaje panieńskie umieć i zabawę;
Roztropne, obyczajne, ludzkie, nierzewniwe,
Dobrowolne, układne, skromne i wstydlive.
Nigdy ona po ranu karmie nie wspomniała,
Aż pierwej Bogu swoje modlitwy oddała.
Nie poszła spać, aż pierwej matkę pozdrowiła
I zdrowie rodziców swych Boguporuczyła.
Zawždy przeciwko ojcu wszystkie przebyć progi,
Zawždy się uradować i przywitać z drogi,
Każdej roboty pomóc, do każdej posługi
Uprzedzić było wszystkie rodziców swych sługi.
A to w tak małym wieku sobie poczynała,
Że więcej nad trzydzieści miesięcy nie miała.
Tak wiele cnót jej młodość i takich dzielności
Nie mogła znieść; upadła od swejże bujności,
Żniwa nie doczekawszy! Kłósie mój jedyny,
Jeszcześ mi się był nie zstał, a ja, twej godziny
Nie czekając, znowu cię w smutną ziemię sieję!
Ale pospołu z tobą grzebę i nadzieję:
Bo już nigdy nie wznidziesz ani przed mojema
Wiekom wiecznie zakwitniesz smutnymi oczema.